OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS



WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 31-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 241

Mieszczanie niemieccy utworzyli komitet wyborczy.

—:o:—

Właściciele nieruchomości tworzą odrębne listy.

Łódź coraz energiczniej szykuje się do wyborów.

Łódź, 31 sierpnia.

Jak wiadomo niemiecka partja mieszczańska zwróciła się do niemieckiej socjalistycznej partji pracy z propozycją wystawienia wspólnej listy kandydatów do rady miejskiej.

Na posiedzeniu N. S. P. P. postanowiono oferty tej nie przyjąć i do wyborów wystąpić samodzielnie.

Obecnie jak się dowiadujemy niemiecka partja mieszczańska przystąpiła już do utworzenia własnego komitetu wyborczego.

Wczoraj w lokalu niemieckich sprawozdawców sejmowych (Zamenhofa nr. 17) odbyło się pierwsze zebranie. Na konferencję przybyło 16-tu przedstawicieli różnych sfer mieszczaństwa niemieckiego.

Na wstępie obrad zaznajomiono się z odpowiedzią niemieckiej socjalistycznej partji pracy, która odrzuciła propozycję utworzenia spólnego bloku wyborczego.

Na tym prowizorycznym zebraniu postanowiono utworzyć własną bezpartyjną listę pod nazwą **„Niemieckie Zjednoczenie Wyborcze"**.

Na czele komitetu wyborczego stanął **poseł Spickerman i dr. Fischer.**

Prowizoryczny komitet urzęduje w lokalu sprawozdawców sejmowych, Zamenhofa 17.

W najbliższych dniach nowy komitet wyborczy ma zamiar otworzyć kilka biur wyborczych w różnych dzielnicach miasta.

Wielki ruch wśród kamieniczników.

Wśród właścicieli nieruchomości nie widać jeszcze większego ożywienia pracą przedwyborczą.

Jak wiadomo na terenie naszego miasta działają cztery związki właścicieli nieruchomości.

Centralne stowarzyszenie właścicieli nieruchomości (Piotrkowska 46), Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości (Pomorska 21) i 2 związki właścicieli nieruchomości na przedmieściach: jeden na Bałutach, drugi na Chojnach.

Pierwsze stowarzyszenie próbowało zwołać zebranie organizacyjne z powodu wyborów do rady miejskiej, lecz ze względu na nieprzybycie kilku członków, bawiących jeszcze na letniskach, zebranie nie doszło do skutku.

Drugi związek właścicieli nieruchomości stworzył narazie tylko komitet trzech, w skład którego wchodzi radny Bartczak, p. Gramisch i p. Kinn. Komitet trzech pracuje nad organizacją komitetu wyborczego i prawdopodobnie dwa te związki połączą się ze sobą.

Natomiast **dwa związki na przedmieściach chcą wystawić własną liste kandydatów do rady miejskiej i w tym celu pertraktują z Resursą Rzemieślnicza**, która tworzy własny komitet wyborczy.

Echa rozbicia bloku socjalistycznego.

W związku z rozbiciem bloku socjalistycznego dowiadujemy się, że partja **„Bund"**, która uchyliła się od wzięcia udziału w następnej konferencji, czyni na własną rękę przygotowania do wyborów.

Jak wiadomo „Bund" wystąpił z bloku, motywując swój krok tem, że w konferencji nie brała udziału P.P.S. ani N. S. P. P., wobec czego blok nie reprezentuje wszystkich partji socjalistycznych. Pozatem „Bund" miał pewne zastrzeżenia co do partji „Jedność Robotnicza" i co do spólnej platformy bloku.

Przed przyjazdem dr. Fichny.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd do Łodzi prezesa rady miejskiej dr. Fichny, który powraca już ze swego urlopu wypoczynkowego.

Według zebranych przez nas wiadomości praca w biurach rady miejskiej idzie zupełnie normalnym trybem i w razie potrzeby pierwsze posiedzenie rady miejskiej mogłoby się już odbyć dn. 8 września.

Awantura w pabjanickiej radzie miejskiej

z powodu głośnej afery ławnika Pluskowskiego.

Pabjanice, 31 sierpnia.

Afera ławnika Pluskowskiego w Pabjanicach, który jest posądzony o defraudację, zatacza coraz szersze kręgi.

Dnia 22 sierpnia wieczorem odbyło się w tej sprawie posiedzenie rady miejskiej,

które zakończyło się wielką awanturą z udziałem galerji.

Już przed posiedzeniem sala rady miejskiej była oblegana przez tłumy publiczności, pchającej się na galerję.

Ponieważ natłok był tak wielki, że zabrakło miejsc,

wezwano policję,

która spólnie z urzędnikami magistratu pilnowała porządku przy wejściach.

Przedstawiciel P. P. S.-lewicy p. Szymczyk wystąpił z całym szeregiem rewelacji o ławniku Pluskowskim,

który miał rzekomo otrzymać fundusze z województwa łódzkiego dla inwalidów i biednych dzieci.

P. Szymczyk przy tej okazji palnął mówkę agitacyjną wzywając robotników do bojkotowania listy P.P.S. przy wyborach do rady miejskiej.

W odpowiedzi na to prezes rady miejskiej p. Szczerkowski wystąpił z osobistemi zarzutami przeciwko radnemu Szymczykowi.

Na galerji powstał

nieopisany tumult.

Niektórzy podnieśli ławki, chcąc sprowokować bójkę. Posiedzenie przerwano.

Dopiero po uspokojeniu galerji i wyrzuceniu kilku prowodyrów awantury przystąpiono do dalszych obrad.

W dniu dzisiejszym odbędzie się następne posiedzenie rady miejskiej zapowiadające się niemniej interesująco.

Hiszpańska walka z bykiem

na podwórzu rzeźni miejskiej.

Łódź, 31 sierpnia.

W dniu wczorajszym na podwórzu rzeźni miejskiej zdarzył się następujący wypadek:

Gdy rzeźnik M. Goldsztajn wprowa**dził swe bydło na podwórze, jeden z byków**

wyrwał się ze stada

i począł uciekać przez podwórze, gdzie powstała panika.

Na podwórzu pozostali tylko pracownicy rzeźni, którzy puścili się w pogoń za uciekającym bykiem.

Rozwścieczone bydlę rzuciło się na jednego z pracowników niejakiego Lewkowicza i

dotkliwie poturbowało.

W tej chwili na podwórze rzeźni wszedł rzeźnik Henoch Berliner, który nic nie wiedział o walce z bykiem.

Zwierz nastawił rogi i zamierzył się na p. Berlinera. Osoby przyglądające się tej scenie wydali

okrzyk przerażenia.

Stojący jednak na podwórzu wóz spłoszył rozwścieczonego byka, który zmienił nagle kierunek i począł biec w inną stronę.

Jednemu z pracowników udało się wówczas była pochwycić i unieszkodliwić.

Do rannego pracownika zawezwano lekarza.

Bankructwo państwa komunistycznego

na wyspach Robinsona Kruzoe po 6 mies. istnienia.

Nowy Jork, 31 sierpnia.

Prezydent republiki Chile udzielił przedstawicielowi „Unidet Press" w San tiago sensacyjnego wywiadu o stosunku rządu chilijskiego do komunistów.

Problem t. zw. „czerwonego niebezpieczeństwa" rozwiązano w ten sposób, że zwolenników komunistycznych wysłano na wyspy Robinsona Kruzoe, ażeby im dać możność wypróbowania w całej pełni zasad komunistycznych. Wysłanym przed 6 miesiącami na wyspy Juan Fernandez komunistom towarzyszyły ich rodziny, przyczem władze chilijskie dały im wszystko potrzebne do urządzenia się według zasad komunistycznych.

I oto bez najmniejszej ingerencji z czyjejkolwiek strony po 6 miesiącach pobytu rozczarowani komuniści ci oświadczyli gotowość powrotu do kraju. Życzenie ich będzie spełnione. Podczas święta niepodległości Chile, w połowie września komuniści powrócą z „raju" komunistycznego do burżuazyjnego kraju.

Dziś
kupon rezerwowy
i ostatni dzień składania kopert z kuponami.

W dzisiejszym numerze (na str. 3-ej) umieszczony jest

kupon rezerwowy

zastępujący każdy brakujący kupon zagadki.

Kupon ten różni się od innych brakiem litery zagadki z lewej strony. Na jej miejsce jest pozostawione wolne miejsce, na którem należy napisać jedną z dziesięciu brakujących liter zagadki.

W złożonych kuponach może być kilka rezerwowych.

Dziś o g. 7-ej wieczorem mija termin składania kuponów.

***

Jutro odbędzie się w Warszawie ciągnienie dolarówki. Czytelnicy, którzy prawidłowo rozwiążą zagadkę „Expressu" **bezpłatnie** przyjmują udział w tym losowaniu. **Nagrodą są ewentualne wygrane z 400 dolarówek,** których numery były przed 10 dniami opublikowane. Sposób ich podziału ogłoszony zostanie w piątek.

Tajemniczy zamach samobójczy
17-letniego chłopca.

Łódź, 31 sierpnia.

Tajemniczo przedstawia się zamach samobójczy 17-letniego Władysława Francmana, syna właściciela sklepu kolonjalnego przy ulicy Rzgowskiej 52.

Młodzieniec nie zdradzał nigdy rozpaczliwych zamiarów, wczoraj przez cały dzień był, jak zwykle, pogodny i wesoły, a wieczorem, gdy został sam w mieszkaniu, otruł się jakimś nieznanym proszkiem.

Gdy rodzice powrócili do domu był już nieprzytomny.

Pogotowie po udzieleniu pomocy w stanie groźnym przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Tragiczny zgon aktorki rosyjskiej.

Paryż, 31 sierpnia.

Zmarła tu znana aktorka rosyjska Jakubowska (Nurjan) wśród tragicznych okoliczności.

W jednej z lecznic paryskich poddała się ona zabiegowi sondowania przewodu pokarmowego, przyczem uszkodzono jej płuco z powodu przerwania sondą ścianki przewodu pokarmowego.

Artystkę w stanie niebezpiecznym odwieziono do kliniki prywatnej, gdzie mimo natychmiastowej operacji zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Katastrofa w koszarach.

Livorno, 31 sierpnia.

W koszarach 88 pułku piechoty zawalił się dziś dach. Wskutek tego w dwuch salach zawaliły się również sufity.

Gruzami zasypanych zostało 70 żołnierzy 3 żołnierzy jest zabitych i 24 rannych. 15 zaś nie zdołano jeszcze wydobyć z pod gruzów.

Otrucie grzybami.

Łódź, 31 sierpnia.

Antoni Krakowiak, zamieszkały przy Bałuckim rynku 10 po spożyciu na kolację grzybów, dostał gwałtownych dolegliwości żołądkowych.

Nim przybyło wezwane doń pogotowie stracił przytomność.

Lekarz stwierdził zatrucie grzybami i w stanie ciężkim odwiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Sprzedaż Alaski Stanom Zjednoczonym

spowodowana była tem, *że Rosja gwałtownie potrzebowała pieniędzy.*

W roku bieżącym 60 lat upływa od chwili, gdy dokonała się niezwykła międzynarodowa transakcja — nabycie przez Stany Zjednoczone, należącej do Rosji, Alaski.

Myśl o sprzedaży Alaski zainicjował brat cesarza Aleksandra II, namietnik Kongresówki, wielki książe Konstanty Mikołajewicz, który jeszcze w 1957 roku pisał do kanclerza Gorczakowa, podkreślając, że byłoby pożądanem wyzbyć się Alaski, ustępując ją za odpowiednie wynagrodzenie Stanom Zjednoczonym. Myśl swą wielki książe tem motywował że północno-amerykańskie posiadłości nie są zbyt cenne dla Rosji, że Rosja potrzebuje pieniędzy oraz, że Alaska stanowi dla Stanów Zjednoczonych łakomy kąsek, zaokrąglając ihc posiadłości nad Oceanem Spokojnym.

Natomiast ówczesny poseł rosyjski w aWszyngtonie Sztekl nie był zwolennikiem tej sprzedaży, broniąc interesów rosyjsko-amerykańskiego towarzystwa, które posiadało prawo eksploatacji Alaski i występując przeciwko ucickowi jakiego podobno doznawali rosyjcy koloniści od amerykanów. Ponieważ i Gorczaków nie był za sprzedażą więc cała ta sprawa ucichła aż do roku 1866.

Jesienią 1866 r. rosyjski poseł w Stanach Zjednoczonych Sztekl przyjechał do Petersburga i Rejtern oraz wielki ksiąkę Konstanty kilkakrotnie naradzali się z nim podkreślając, że sprzedaż Alaski byłaby bardzo pożądaną. Cztekl twierdził,ż e odpowiednia chwila została opuszczona i że dziś trudno byłoby nawiązać o tem pertraktacje z rządem amerykańskim.

Wróciwszy jednak do Waszyngtonu w marcu 1867 roku Sztekl zaraz przy pierwszem spotkaniu się z amerykańskim sekretarzem Stanu Swardem rozpoczął z nim rozmowę o stosunkach rosyjsko-amerykańskich w północno-zachodnim kącie Ameryki. Sztekl zwrócił uwagę Swarda na szereg nieporozumień powstających stale między rosjanami i amerykanami na północnych pobrzeżach Oceanu Spokojnego i w odpowiedzi na prośbę Swarda o udzielenie Amerykanom pozwolenia na połów ryb na wodach u pobrzeży Alaski, odparł, że bardzo jest wątpliwem, aby rząd rosyjski zgodził się na taką propozycję. Wówczas Szward poruszył sprawę kupna Alaski i znalazł dużo dobrych chęci u rosyjskiego posła, który bardzo był rad, że propozycja wyszła ze strony Stanów Zjednoczonych i sprawa potoczyła się teraz z zawrotną, iście amerykańską szybkością.

Co do ceny porozumiano się szybko. Sward proponował początkowo 5. miljonów dolarów, następnie doszedł do 7 miljonów i umowa stanęła wreszcie na 7 milj. 200 tysięcy dolarów. Sward napierał, aby co rychlej otrzymać zgodę Petersburga i istotnie 29 marca wieczorem nadeszła oczekiwana depesza do Sztekla: „Cecarz zgadza się na sprzedaż za cenę siedmiu miljonów dolarów i umocowuje pana do podpisania umowy".

Późno wieczorem tego samego dnia Sztekl udał się do prywatnego mieszkania sekretarza stanu, aby go zawiadomić o pomyślnej decyzji cesarza i zastał Swarda grającego w rodzinem kole w wista.

— Jutro — mówił poseł rosyjski — jeżeli to panu dogadza zajdę do ministerstwa, aby pomówić o tej umowie.

— Dlaczego mamy czekać do jutra?. — odparł Sward. Umowę możemy zawrzeć zaraz w nocy.

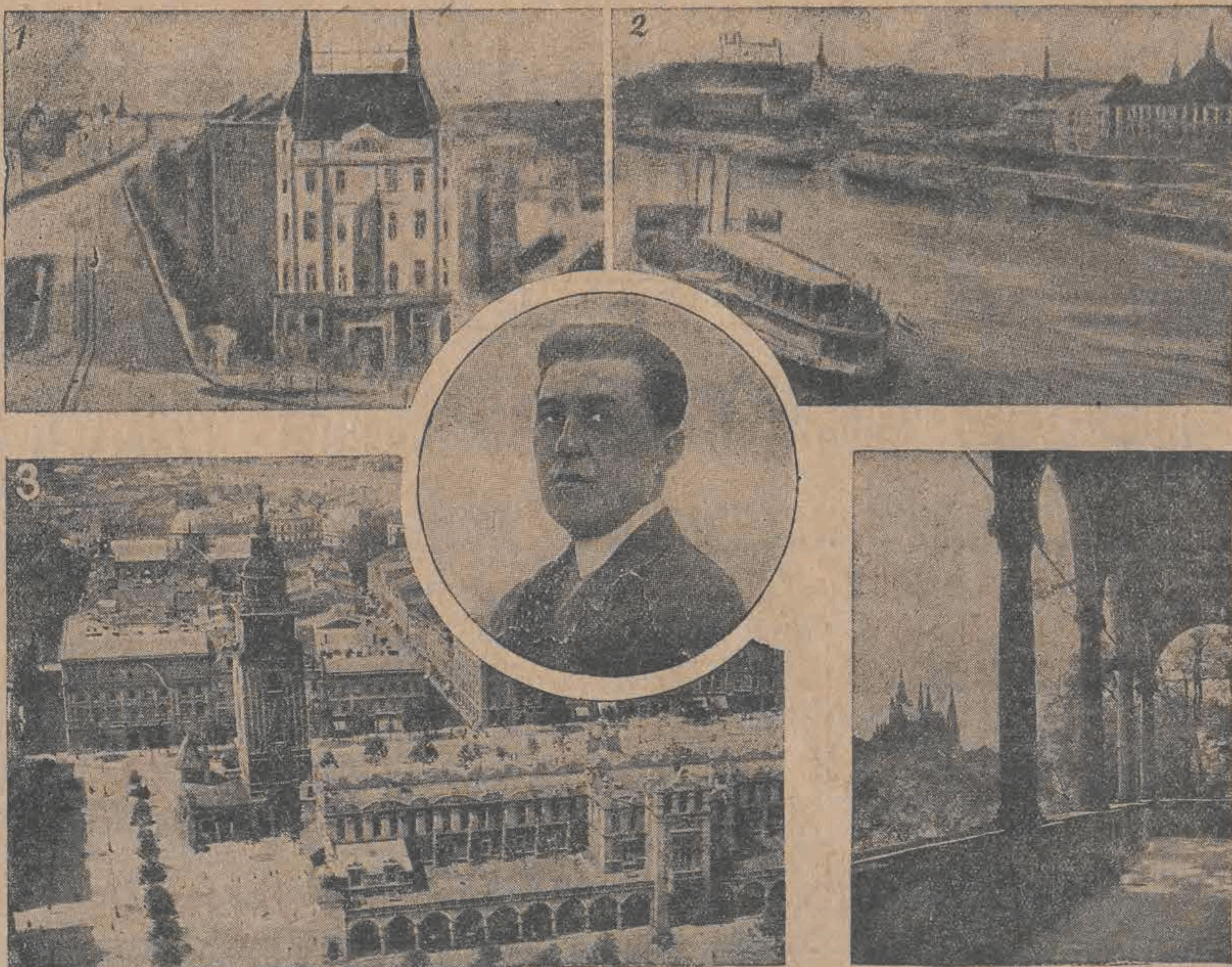
— Ale ministerstwo jest zamknięte, nie ma pan swoich urzędników, a i moi sekretarze nie są w poselstwie.

— Bagatela!.. oświadczył Sward. Jeżeli będziesz pan mógł zebrać członków swego poselstwa do północy, to znajdziesz mnie pan w ministerstwie. Biuro będzie otwarte i wszystko przygotowane.

Tak się też i stało. O godzinie 4 zrana 30-go marca 1867 r. projekt umowy został przygotowany, podpisany, stwierdzony podpisami i uformalizowany dla oddania na decyzję, senatu, który go przyjął 37 głosami przeciwko 2.

Szybka zgoda Rosji na sprzedaż Alaski wywołała duże zdziwienie w Stanach Zjednoczonych i w całem świecie politycznym. Senator Sommer tłómaczył to chęcią dokuczenia Anglji, a poseł amerykański w Petersburgu twierdził. że Rosja dlatego sprzedała swoje amerykańskie posiadłości Stanom Zjednoczonym, aby dać im możność nabycia brytyjskiej Kolumbji, co równałoby się zupełnemu usunięciu Anglji z pobrzeży Oceanu Spokojnego. W istocie rzeczy przyczyna tej sprzedaży na tem polegała, że eksploatacja Alaski przynosiła Rosji wielkie straty i że Rosja potrzebowała pieniędzy.

Raid samolotów Małej Ententy i Polski.



Wczoraj zakończył się raid 20 samolotów, na przestrzeni Belgrad — Praga — Kraków — Warszawa i z powrotem. Raid został zorganizowany przez aero klub Królestwa S. H. S., któreko wicep r. p. YOVAN CHREPLOVITCH, kapitan pilot w rezerwie, przybył do Polski. Raid odbywał się pod protektoratem jugosłow. KRÓLA PIOTRA, wzbudził wielkie zainteresowanie w świecie i liczne zakłady. Jedną z nagród w postaci rzeźby, przedstawiającej kolumnę Zygmunta w Warszawie, fundował MARSZ. PIŁSUDSKI. W raidzie biorą udział cztery samoloty polskie. — Zdjęcia nasze przedstawiają widoki: 1) głównej ulicy w Belgradzie; 2) widok na brzeg Dunaju w Bratisławie; 3) rynku krakowskiego z lotu ptaka; 4) widok na Hradczyn w Pradze, w których to miastach samoloty biorą zapasy benzyny, oraz p. Chreployitcha.

Walka o gigantyczny spadek

zmarłego w Ameryce króla miedzi.

Dwaj irlandczycy zabiegają o zdobycie 500 milj. dol.

Z miejscowości Wingare w północnej Irlandji, donoszą:

Przed dwoma laty zmarł w Ameryce w wieku **lat 86 irlandzko-amerykański król miedzi,** William Clark. Jego rodzice wywędrowali w zeszłym wieku z Belfastu do Pensylwanji, gdzie William w r. 1839 przyszedł na świat, podczas gdy starszy syn emigrantów pozostał w Belfaście.

Gdy nadeszła do Pensylwanji wiadomość o pierwszych znaleziskach rudy miedzianej w górach Mantana, **spróbował tam William Clark swego szczęścia.** Istotnie wiodło mu się tak dalece, że po 5-ciu latach **był już zamożnym człowiekiem.**

Jako 29-letni młodzieniec powrócił do Pensylwanji i ożenił się. Teraz wziął udział w ogromnych przedsiębiorstwach budowy kolei i w r. 1901 **został wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych,** jako przedstawiciel wielkiego kapitału.

Mniej szczęścia miał w swem życiu prywatnem. Ani pierwsza, ani druga żona nie obdarzyła go dzieckiem. Po śmierci drugiej żony **z miljonera zrobił się dziwak.** W r. 1907 wycofał się z politycznego życia i z ogromnym zapałem **poświęcił się na nowo robieniu pieniędzy.** Szło mu to tak szybko i składnie, że po śmierci pozostawił majątek w wysokości **500 miljonów dolarów, czyli 4 ipół miljarda złotych.**

Tymczasem jego bratu, który pozostał w Belfaście nie powodziło się dobrze. Wywędrował do Australji, gdzie on wraz ze swymi synami, jak to się mówi, obijali się po świecie.

Po śmierci biljonera **rozpoczęła się walka o olbrzymi spadek.** Więcej niż 300 amerykanów przyznało się do pokrewieństwa z Clarkiem, nie mogli go jednak niczem udowodnić. W Nowej Walji, gdzie zamieszkali siostrzeńcy Williama Clarka, utworzyło się specjalne konsorcjum, które prowadzi całą kampanję do uzyskania gigantycznego spadku.

Władze amerykańskie żądają naturalnie **ścisłych dowodów pokrewieństwa.** Przedstawiciele konsorcjum udali się więc do Irlandji, ażeby znaleźć odpowiednie dokumenty. Istotnie natrafiono na taki dokument. Na okładce starej biblji, znajdującej się w pewnym chłopskim domu w Wingaree w północnej Irlandji, wykryto **urzędowe zaświadczenie, o małżeństwie zawartem między rodzicami biljonera Johna Clarkiem i Mary Andrews.** W ten sposób widoki na uzyskanie spadku po królu miedzi stały się zupełnie realne.



Mapka sytuacyjna do raidu samolotowego Belgrad — Bratislava — Praga — Kraków — Warszawa i z powrotem.

Radjo dla tanków.

W Anglji dokonano ciekawych prób zastosowania do tanków telefonu bez drutu, zapomocą którego ruchome twierdze mogą obecnie otrzymywać rozkazy oraz instrukcje.

Wyniki wypadły nader pomyślnie. Postanowiono wobec tego, że na przyszłość wszystkie tanki brytyjskie będą posiadały stacje radjofoniczne. Jest to ulepszenie o znacznej doniosłości. Użycie tanków było bardzo ograniczone, wskutek tego, że dotychczas niemożliwą była komunikacja zamkniętej wewnątrz załogi pancernego wozu



— Prosiłem pana o pożyczenie dziesięciu złotych... Dlaczego mi pan nie odpowiada?..

— Wole, żebym ja panu był winien odpowiedź, niż pan mnie — dziesięć złotych...



— Nie mogę zrozumieć dlaczego ta młoda dziewczyna wychodzi za takiego starca... Gdyby wyszła za inżyniera, rozumiem: chce zostać inżynierową... Gdyby wyszła za doktora, też rozumiem: chce zostać doktorową.... Ale co ją mogło skłonić do tego, by wyjść za bogatego wdowca?..

— Czego nie rozumiesz?.. Ona chce zostać bogatą wdową...

„Spotkamy się na tamtym świecie!..“

Tak pisał zrozpaczony młodzieniec do swej ukochanej, z którą mu ojciec nie pozwolił się żenić.

Nazajutrz powiesił się w stodole. — Ona otruła się.

Łódź, 31 sierpnia.

Kazimierz Burak był synem zamożnego gospodarza, we wsi Luboń pod Kielcami. Marja Wodzinowska była służąca. Pracowała u jego ojca.

Młodzi kochali się gorąco.

Młoda para spotykała się zwykle po pracy w polu i wspólnie spędzała czas na dalekich spacerach.

— Będzie dobrze Maryśko — marzył — weźmiemy ślub, ojciec wyznaczy mi część gospodarki i cóż nam wtedy będzie brakowało?..

Ale dziewczyna realniej patrzyła na świat.

— Ojciec twój się nie zgodzi. Jestem biedna on szuka dla ciebie bogatej żony.

— Na kolanach będę go prosił.. Zobaczysz, że nie stanie na przeszkodzie naszemu szczęściu.

Opór ojca.

Niestety, okazało się inaczej.

Stary Burak, dowiedziawszy się o jego zamiarach, wyrzucił z domu Wodzinowską.

Prośby i groźby syna na nic się nie zdały.

Był nieugięty i zagroził mu wydziedziczeniem, gdyby ożenił się wbrew jego woli.

Zrozpaczona dziewczyna w ciągu kilku dni włóczyła się po wsi nie wiedząc do kogo zwrócić się z prośbą o pomoc

Młodzieniec wystarał się wreszcie dla niej o posadę u sąsiadów.

Spotykali się w dalszym ciągu w tajemnicy przed jego ojcem.

Trwało to kilka miesięcy.

Nieudana ucieczka.

Kazimierz zdecydował się wreszcie porzucić dom rodzicielski i wyruszyć w świat ze swą ukochaną. Snuł plany wyjazdu do Ameryki ,gdzie miał jakiegoś krewnego.

Ale i tym razem jego zamiary spełzły na niczem.

W nocy, gdy pakował swoje rzeczy, zbudził się ze snu ojciec.

Stary Burak domyślił się, iż pragnie zbiec.

— Pamiętaj, synu — rzekł mu — że będziesz tego żałował. Nie będę cię przemocą więził, ale wiedz o tem, że nie przeżyję twej ucieczki. Stary już jestem a tyś był moją jedyną podporą.

Młodzieniec rozpłakał się.

— Zlituj się, ojcze, — prosił go — pozwól nam się pobrać... Zostanę na zawsze przy tobie..

Staruszek uległ tym razem jego prosbom.

Niewinnie posądzona.

Niestety w kilka dni przed mającym się odbyć ślubem, sąsiedzi posądzili dziewczynę o kradzież ,na skutek czego została aresztowana.

Nazajutrz wprawdzie okazało się, iż była niewinna i zwolniono ją z aresztu, jednakże stary Burak znów nie chciał słyszeć o ich małżeństwie.

Dziewczyna skompromitowana aresztowaniem wyjechała z Luboni.

Kazimierz wystarał się dla niej o zajęcie w pobliskiej wsi.

— Przyjadę niedługo — obiecywał — ojciec się uspokoi i znów mu przemówię do serca.

Niestety stary Burak tym razem był uparty. Kazimierz doszedł do wniosku, iż wszystko jest stracone...

Podwójne samobójstwo.

Onegdaj przez znajomego wysłał do niej list.—Ojciec jest nieugięty. Porzucić staruszka nie mogę, więc odbieram sobie życie — pisał — jutro skończę ze sobą. Nie daję ci żadnych rad, czyń jak uważasz. Spotkamy się na tamtym świecie!

Nazajutrz powiesił się w stodole.

W tym samym czasie targnęła się na życie w sąsiedniej wiosce Wodzinowska. Dziewczyna napiła się esencji octowej. Zdołano ją uratować.

Obiecująca latorośl.

18-letni chłopiec systematycznie okradał swych rodziców i krewnych.

Łódź, 31 sierpnia.

18-letni Zygmunt Królewski był prawdziwą udręką rodziców. Nie chciał się uczyć, ani pracować i całemi dniami włóczył się po mieście w towarzystwie podejrzanych indywiduów.

Rodzice nie dawali mu gotówki, to też stale kradł z domu sprzęty domowe i sprzedawał je za kilka groszy.

Przyłapany pewnego razu na gorącym uczynku kradzieży wyraził skruchę, lecz po kilku dniach znów wrócił do dawnego trybu życia.

Ponieważ od tego czasu pilnowano go, zdecydował się zbiec zagranicę.

Nie mając gotówki na podróż, postanowił jednego dnia okraść całą rodzinę.

W domu skradł biżuterję matki, zamężnej siostrze ściągnął z szuflady 200 złotych.

Wieczorem przed samym wyjazdem zawitał do swej ciotki Ruszczyckiej.

Gdy pozostawiono go na przeciąg kilku minut samego w pokoju, ukrył pod paltem dwa srebrne lichtarze.

P. Ruszczycka, znajdując się w przedpokoju, spostrzegła jego machinacje.

Nie chcąc początkowo oddawać go w ręcee policji, zażądała zwrotu skradzionych rzeczy i przyrzekła mu, iż nie powie o tym wypadku rodzicom.

Młodzieniec wysłuchał ją spokojnie, poczem wybiegł na korytarz, usiłując dostać się na schody.

Pani R. wszczęła alarm.

Przyłapano go.

W policji złożyli o nim zeznania również rodzice i siostra.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

60 złotych kary

zapłaci p. Zechowski za twierdzenie, iż „w magistracie ponoć można znaleźć złodziei dobra publicznego".

Łódź, 31 sierpnia.

Wydział podatkowy magistratu m. Łodzi nadesłał p. Stanisławowi Żechowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Strzel. Kaniowskich nakaz płatniczy podatku od psa w wysokości 15 złotych.

Płatnik nie uiścił kwoty podatkowej, natomiast przesłał wydziałowi podatkowemu otrzymany nakaz, oraz dłuższy list w którym użył następujących zwrotów.

„Nastręcza mi się pytanie dlaczego magistrat znęca się nad niewinnemi zwierzętami, a nie zdziera skóry ze złodziei dobra społecznego, których ponoć można znaleźć w magistracie"

Władze samorządowe otrzymany list skierowały do prokuratora przy sądzie okręgowym.

Zechowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj znalazł się on przed sądem.

— Przyznaję się, że wysłałem list do magistratu — tłumaczył się — byłem jednak bardzo zdenerwowany wyznaczonym mi podatkiem...

Prokurator Zabiński w przemówieniu swem popierał oskarżenie.

Sąd skazał Zechowskiego na 60 złotych grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na areszt.

„Karta wstępu. Cena 1 złoty.“

Ucieszna historja o tem, jak p. Kuler chciał sprzedawać bilety wejścia do restauracji.

Łódź, 31 sierpnia.

Rudolf Kuler zaprosił do knajpy trzech przyjaciół. Wypili kilkanaście kieliszków wódki i zjedli obfitą kolację.

Dopiero po libacji zwierzył się im, iż nie posiada przy sobie ani grosza.

— My też nie mamy pieniędzy, a zresztą tyś nas zaprosił, więc powinieneś uregulować rachunek.

— A więc dobrze. Zobaczycie, jak się w ciągu kilku minut zarabia pieniądze.

Kuler podarł arkusz papieru na drobne części i na każdej z nich umieścił następujący napis:

— Karta wstępu. Cena 1 złoty.

— Czy urządzasz przedstawienie? — pytali go zdziwieni koledzy.

— Bynajmniej. Przed drzwiami restauracji będę sprzedawał bilety wejścia. Kto chce pić wódkę, musi zapłacić złotówkę za wstęp.

Młodzieńcy wybuchnęli śmiechem

— Szczęść Boże! — rzekli.

Kuler stanął przed drzwiami z paczką biletów.

Pierwsi goście, których zatrzymał, oparli mu się.

— Kim pan jest? Co to za nowy podatek?

Krzyki przed lokalem zaalarmowały restauratora.

Rzucił się on na Kulera, uderzając go pięścią w skroń.

Wywiązała się zajadła bójka, która zakończyła się interwencją pogotowia. Spisno im protokul za zakłócenie spokoju publicznego.



— Czy pan zawsze był taki brzydki?
— O, nie!.. Jako chłopiec byłem podobno wyjątkowo piękny, tylko moja mamka zamieniła mnie na inne dziecko...



Łódź na krótko.

—:—

Ostatnio weszło w modę pisanie o Łodzi jaknajkrótszemi zdaniami. Moda ta przywędrowała pono z Warszawy i w każdym razie ma większe widoki powodzenia niż pożyczka amerykańska.

Z góry przepraszam kolegów za nieudolną imitację, ale pozwólcie mi też spróbować szczęścia na tem niezaoranem jeszcze polu.

— — — — — — — —

Ulica Piotrkowska. Południe. Policjant wymachuje. Przy rogu rodzimy ogródek z kwiatkami na cele dobroczynne. Pachnie malwersacją. A obok kanalizacją. Ruch. Gwar. Tumult. Krzych. Rwetes. Hałas.

Na lewo Zielona. Na prawo Narutowicza. Wprost i wspak Piotrkowska. I tak zawsze.

***

Łódzka cukiernia. Czarnogiełdziarze czarnosecińce. Czarnolas. Dwaj młodzieńcy, pół-dziewica i pół-czarnej. Jeden uśmiechnięty pod względem twarzy, drugi o obliczu smutnem, cichem, sza-a-a-a...

Drzwi się otwierają i zamykają. Piją. Ubikacja stale zajęta. Stoły bilardowe też. Parszywa cukiernia!

***

Park Poniatowskiego. Brak ławek. brak drzew. Brak ludzi. Wszystkie miejsca zajęte. Na trawnikach nie wolno chodzić. Zabrania się wprowadzać psów. Osoby w stanie nietrzeźwym wyprowadza się za kark.

W gęstwinie parku. On ją i ona jego. Tetatetują się. Krzyk, niemogącego na te rzeczy patrzeć dozorcy. Won z parku! Nawet kochać nie wolno...

***

Róg Wólczańskiej i Cegielnianej. Po zachodzie słońca. Już się przechadzają. Tam i z powrotem. Z powrotem i tam. Od rogu do rogu. Ani jednej uczciwej. Same dziewczynki. I tak w całem mieście.

***

Teatr miejski. Nowa sztuka Kiedrzyńskiego. Pusto. Głucho. A o tej samej porze w więzieniach — pełno. Kultura!

***

Już. Dosyć. Starczy. Więcej. Dziś. Nie. Mogę. Pisać. Bo. Mi za. Bra. Kło kro. Pek.

B. Ols. Ki.

Dobra odpowiedź.

Lotnikowi francuskiemu Costes, który ma niebawem przedsięwziąć lot do Ameryki, zwrócono uwagę na to, że władze amerykańskie zażądają od niego po wylądowaniu świadectwa zdrowia, jak od każdego wjeżdżającego do Stanów Zjednoczonych. Na to Costes:

— Zdaje mi się, że sam fakt, że ktoś mógł dokonać takiego lotu i przez 40 godzin pilotować samolot, jest najlepszem świadectwem zdrowia.

Przedwyborcze zarobki łodzian.

Tam, gdzie się składa oferty...—Troski i zmartwienia niepewnych reflektantów.—Na czem będą polegały obowiązki urzędników?—Kto może uzyskać pracę w referacie wyborczym przy magistracie?—Na 230 przeegzaminowanych kandydatów zakwalifikowano 60 proc. — Łodzianka pobiła rekord pod względem szybkości pisania. —Mężczyźni są mile widziani. —Praca wypisywania list wyborców rozpocznie się 5-go września.

Łódź, 31 sierpnia.

Wybory do rady miejskiej prócz wielu dodatnich cech mają jeszcze tę dodatnią stronę, że częściowo

zapobiegają klęsce bezrobocia wśród inteligencji.

Jak już donosiliśmy o tem w swoim czasie referat wyborczy przy magistracie ogłosił

zapotrzebowanie na 200 sił biurowych,

które pracując dziennie po 7 godzin otrzymywać będę po 9 złotych dziennie.

Jak było do przewidzenia, napływ ofert kilkakrotnie przewyższył zapotrzebowanie. Przy okienku magistrackiem, gdzie przyjmują podania, ciągnie się codziennie

długi ogonek

zredukowanych urzędników i urzędniczek, ubiegających się o tę sezonową pracę.

Na twarzach reflektantów widać wielkie zaniepokojenie, które objawia się również w stereotypowych pytaniach, zadawanych przy okienku:

— Czy są jeszcze wolne miejsca?..

— Czy potrzebne są jakieś kwalifikacje?

— Może trzeba dołączyć maturę albo świadectwo zdrowia?

— Czy dobrze napisane podanie?

— Czy mogę liczyć na przyjęcie mnie do pracy?...

Pytania są różne, zależne od wieku, płci i stopnia zainteresowania. Reflektanci grupują się z różnych warstw społecznych.

Oto jakiś student umyślnie włożył białą czapkę, chcąc zwrócić na siebie uwagę. Za nim stoi jakaś starsza niewiasta o żółtej, mizernej twarzy. Z boku pcha się starszy szpakowaty jegomość, który wyciąga do okienka drżącą rękę z sakramentalnym arkuszem papieru.

Starzy, młodzi, kobiety, mężczyźni, ludzie z wyższym wykształceniem, młodociani uczniacy — wszyscy pchają się do okienka, patrząc błagalnym wzrokiem na odbierającego oferty urzędnika.

A trzeba wiedzieć, że tych, którzy zostaną przyjęci,

nie czeka praca łatwa.

Siedzieć na miejscu przez siedem godzin, nie wypuszczając pióra z ręki — nie każdy potrafi.

Jest to praca niełatwa i odpowiedzialna. Pracownicy ci mają sporządzać listy wyborcze w tym stanie, w jakim oddane zostaną do użytku komisjom obwodowym.

Ponieważ obwodów będzie mniej więcej około 180-ciu, referat wyborczy zaangażuje tyleż właśnie pracowników,

dając każdemu do „obrobienia" jeden obwód.

Oczywiście, że trudno będzie umieścić w jednem miejscu 180-ciu ludzi.

Dlatego też projektowane są dwie zmiany.

Pierwsza trwać będzie od 9-ej zrana do 4-ej po południu, druga od 5-ej do 12-ej w nocy. Początkowo zaangażowani urzędnicy mieli pracować w sali rady miejskiej, lecz kierownictwo referatu wyborczego doszło do wniosku, że

sala ta będzie za mała.

Postanowiono więc zająć w tym celu dwie sale szkolne. Jedną w gmachu szkolnym

przy ul. Nowo-Targowej, drugą — przy ul. Nowo-Marysińskiej.

Na czem będzie polegała praca urzędników?

Obowiązkiem ich będzie

wpisywanie na listy nazwisk wyborców według obwodów.

Ponieważ ilość wyborców przewyższa liczbę 300 tysięcy, na każdego pracownika przypadnie mniej więcej 1600 nazwisk do wpisania na listę.

Wegług nowego regulaminu wyborczego magistrat musi sporządzić

trzy egzemplarze list wyborczych.

Każdy pracownik będzie więc musiał **trzy razy wpisywać to samo nazwisko i** wypełnić odpowiednie rubryki, dotyczące wieku, płci, zajęcia itd.

Referat wyborczy obliczył ,że na pierwszą listę jednego dnia można wpisać 400 nazwisk, przy następnych 2-ch listach praca jest już ułatwiona i w ciągu dnia można wpisać 700 nazwisk. Jeżeli praca będzie szła w tem tempie, w takim razie listy wyborcze wypełnione zostaną w terminie, przepisanym przez regulamin wyborczy.

Oczywiście, że praca w takim tempie

wymaga pewnej sprawności w pisaniu

co też stanowi jedyną kwalifikację, wymaganą przy angażowaniu pracowników.

Szybko i wyraźnie pisać — oto główne wymaganie.

Referat wyborczy nie akceptuje wszystkich ofert bez wyboru. Przed angażowaniem odbywa się

próba pisania.

Pierwsza partja odbyła już ten „egzamin" i

na 230 osób około 60 procent wyszło zwycięsko z tej próby.

Jakkolwiek podczas ostatnich prac przedwyborczych

rekord pod względem szybkości pisania pobiła niewiasta,

referat wyborczy chętniej angażuje mężczyzn, licząc się z tem, że dla nich względy materjalne większą odgrywają rolę.

Mimo to niech nikt nie traci nadziei, kto się nadaje do tego rodzaju pracy, napewno zostanie przyjęty.

Praca wypisywania list wyborczych rozpocznie się dnia 5-go września i potrwa prawdopodobnie 10 dni.

— bak. —



— Wytłumacz mi pan, dlaczego na świecie jest o wiele mniej koni niż wołów, aczkolwiek wołów tyle codzień zarzynają, gdy koni nie zarzynają wcale...

— Rzecz prosta, że temu są winni koniokrady... Małoż to koni co noc wykradają?..



— Dlaczegoś mi przyniosła jeden but i jeden pantofel?.. To przecież nie do pary!..

— Przeszukałam cały pokój i znalazłam tylko jeszcze jedną parę, ale również nie do pary! Też — jeden but i jeden pantofel...

Adelcia uwięziona w psiem pudle.

W towarzystwie kundli, wilków, jamników i ukochanego „Koko" zajechała do komisarjatu.

Z Warszawy donoszą:

Słynna piękność z ulicy Pańskiej Nr. 104, panna Adela Guzik, ma ukochanego foksterjera imieniem „Koko".

Zdarzyło się wczoraj, że panienka wstała z łóżeczka wyjątkowo wcześnie. O godz. 6-ej rano już była ubrana. Prędziutko wypiła butelkę alaszu i udała się na ranny spacer ze swym czworonożnym przyjacielem.

Na ulicy Żelaznej wynikło znienacka zamieszanie, bowiem ukazał się samochód miejskich zakładów utylizacyjnych. Dokoła okratowanej budy kroczyli połowiacze psów, uzbrojeni w długie tyczki z pętlami.

„Koko", jakgdyby przeczuwając niebezpieczeństwo, zaczął szarpać za smycz. Niestety, urżnięta Adelcia nie mogła za nim nadążyć.

Nastąpiło fatalne spotkanie. Stryczek świsnął. „Koko" zawył, panienka wrzasnęła z rozpaczy. Chciała złapać swego faworyta za ogon, zapomniawszy, że biedakowi za młodu obcięto tę piękną część ciała.

Przy akompanjamencie przeraźliwych gwizdów, foksterjera wpakowano do pudła, ale kierowca nie zdążył opuścić klapy, gdy wślad za pieskiem wgramoliła się panna Adela.

Uwięzione kundle, wilki, jamniki i wyżły powitały ją głośnem ujadaniem. Zebrany na ulicy tłum również nie ukrywał entuzjazmu. Takiego widowiska jak świat światem jeszcze nie było.

Zawarczał motor, samochód ruszył w drogę i zatrzymał się dopiero przed komisarjatem na ulicy Miedzianej.

Pannę Adelcię, zdradzającą objawy zatrucia alkoholem, zatrzymano do wytrzeźwienia. „Koko" pojechał dalej.

Bohaterka Atlantyku.

Miljonerka amerykańska pragnie koniecznie odbyć lot przez ocean.

Młoda i bogata amerykanka, stale mieszkająca w Paryżu, panna Bell, ofiarowała swego czasu lotnikowi angielskiemu, Mac Intoshowi, 100 tysięcy franków, byleby zabrał ją na swym aparacie do Ameryki. Lotnik jednak odmówił, obawiając się zbyt wielkiej odpowiedzialności przy zabraniu pasażerki.

Ponieważ panna Bell była bardzo zawzięta, więc z kolei zwróciła się do Levina i obiecała mu pół miljona franków, jeśli pozwoli jej polecieć na swym aparacie wraz z Drouhinem na samolocie „Miss Columbia". Levine także odmówił, tłumacząc się, że rozmiary samolotu nie pozwalają na urządzenie trzeciego siedzenia; a choć bardzo pragnąłby zrobić dla niej cośkolwiek, nie jest w stanie trzymać jej na kolanach w ciągu takiej podróży.

Wreszcie 22 sierpnia panna Bell otrzymała chrzest lotniczy na samolocie „Miss Columbia". Drouhin był niezmiernie z pasażerki zadowolony. Aby zaś pocieszyć upartą kandydatkę na bohaterkę lotnictwa, Levine oświadczył jej, że za cenę 15 tysięcy dolarów może kazać zbudować dla niej taki sam samolot, jak „Miss Columbia", którym będzie mogła przebyć ocean wtedy, kiedy się jej to spodoba.

Amerykanka ma się namyśleć nad odpowiedzią, bardzo możliwe jednak, że odważy się ona na tę niezwykle trudną podróż.

Amerykańskie jezioro

w którem nikt nie może się utopić.

W Stanach Zjednoczonych w stanie Utah, znajduje się jezioro Słone, w którem najbardziej nawet uparty samobójca nie mógłby utonąć. Obszar tego jeziora wynosi 5 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc tyle co kilka dużych powiatów i nazwę swą zawdzięcza dużej ilości zawartej w niem soli.

Procent składników mineralnych w tem jeziorze jest tak wielki, że kąpiący się nie mogą nigdy pogrążyć się w wodzie całkowicie. Jest to więc najbezpieczniejsze jezioro, gdyż nikt nie potrafiłby w niem utonąć.

Na najgłębszych nawet miejscach ludzie pływają po powierzchni, jak korki. Zawartość soli w tem jeziorze wynosi 22 proc.

Tylko wielkie miasto jest źródłem ukojenia

dla poszukujących spokoju.

Spodeczek mleka podany kotowi na wsi wywołuje większy hałas, niż 90 autobusów w mieście.

Cierpisz na rozstrój nerwowy? Szukasz ciszy i spokoju? Spakuj kufry i przenieś się do wielkiego miasta. A jeżeli już tam mieszkasz, nie wyjeżdżaj za wszelką cenę. Rozchorowałbyś się na dobre.

Taką radę daje znany powieściopisarz angielski, Thomas Burke w jednym z dzienników londyńskich.

Słowa te podyktowało mu doświadczenie.

— Wracam właśnie z podróży po małych, starożytnych miasteczkach — pisze Burke. — Zapłaciłem mnóstwo rachunków za nocleg, ale nie spałem nigdzie. Sądziłem dawniej, że Londyn jest miastem hałaśliwem. Teraz wątpię, czy nawet Neapol może mierzyć się co do hałaśliwości z temi miasteczkami. Każdy nawet najmniejszy szmer na wsi dochodzi do naszej świadomości, podczas gdy w mieście hałasy mijają niepostrzeżenie. Dziewięćdziesiąt omnibusów, które przejeżdżają pod oknem, wywołują mniejszy hałas, niż jeden na wsi czy w małem miasteczku. Tu zresztą są psy, koty, wozy drewniane, żelazne, kury, koguty, brat, który musi rozmawiać ze swym bratem na przestrzeni jednej mili. Są to dźwięki, które nigdy nie mogą się sharmonizować. Kiedy wieśniak stawia na ziemi spodeczek z mlekiem, wywołuje większy hałas, niż dzielny trębacz. Można go słyszeć w promieniu dwu mil, podczas gdy w wielkiem mieście możnaby ustawić 12 takich spodeczków, nie zwracając niczyjej uwagi. Hałas wiejski i miejski mają się do siebie jak produkcja solo do orkiestry. W mieście hałasy zwalczają się wzajemnie i pochłaniają.

Sprzedana żona wróciła do męża

który nie chce zwrócić pieniędzy za „niewierny towar"

Niezwykły ten zatarg rozstrzygnąć ma sąd.

Zdarzało się nieraz, że ktoś sprzedawał psa, który potem uciekał od swego nowego pana i wracał do dawnego. Powstawało w takich wypadkach pytanie, czy należy zwrócić pieniądze, czy też istnieje obowiązek zwrócenia kupionego psa.

Ale zupełnie inaczej ta sprawa wygląda, gdy np. przedmiotem targu jest nie pies lecz żona. Wprawdzie tego rodzaju handel nie zdarza się dziś, choć był swego czasu dozwolony przez prawo angielskie; tembardziej więc zwraca uwagę wypadek, który miał miejsce obecnie w Johannesburgu (Afryka południowa).

Tam właśnie pewien poszukiwacz złota, znalazłszy się w kłopotach pieniężnych postanowił sprzedać żonę. A że przedmiot sprzedaży w bardzo dobrym był jeszcze stanie, więc zgłosił się kandydat do kupna, kolega sprzedającego. Że miał on sporo pieniędzy, prędko porozumiano się co do ceny.

Wręczenie „towaru" nastąpiło bez przeszkód, a sprzedający otrzymał w do brym stanie będący samochód ciężarowy i 10 funtów gotówką. Całą więc sprawę możnaby uważać za załatwioną, gdyby nie to, że kobieta, której szybko sprzykrzył się nowy mąż spakowała pewnego dnia manatki i wróciła do dawnego męża i władcy.

Można sobie wyobrazić nabywcę, gdy po przybyciu do domu nie zastał kobiety i stwierdził, że ognisko było wystygłe. Coprędzej udał się do swego kolegi, żądając zwrotu własności prawnie nabytej; natrafił jednak na zawzięty opór oboja małżonków. Jaki to był opór, można wnioskować z tego, że pobity i pokaleczony w parę godzin później zgłosił się na policję.

Na policji oświadczono mu, że tylko rząd może coś na to poradzić, wobec cze go odbyć się ma proces. Bo sprzedawca nie chce zwrócić nabywcy pobranej zapłaty, tłomacząc się, że spełnił swoją część umowy, a nie obowiązywał się wcale, ani zresztą nie posiada siły po temu, by zmusić swą żonę do pozostania w domu nabywcy.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

20)

— Ja nikogo nie posądzam — usprawiedliwiała się Małgorzata — Mówię tylko, to, co wiem... Jestem kobietą, a żadna niewiasta przed drugą nie zdoła się ukryć z tem, że czeka na swego kochanka. Proszę sobie tylko wyobrazić!.. Kobieta, której usta gotowe są do pocałunku... I ja miałabym tego nie zauważyć? Widziałam jak rumieniły się jej po liczki, jak oczy jej błyszczały! Ona nigdy nie wyglądała jeszcze tak pięknie... Jak cudnie jej było w tym małym bladozielonym kapelusiku!... Obserwowała siebie w lustrze od stóp do głowy, a potem westchnęła... To było westchnienie wielkiego zadowolenia na myśl o tem, że tak pięknie dziś wygląda! Oto jak panienką wyglądała owego wieczoru. Zbiegła na dół. Będąc już na dole zatrzymała się, spojrzała na górę i krzyknęła do mnie: „Niech Małgorzata nie zapomina, że może pójść spać!... Tak powiedziała, proszę pana...

Byrka jeszcze raz przejrzał spis rzeczy, jakie Julja nosiła na sobie owego fatalnego wieczoru.

— A więc dziś zrana — rzekł detektyw — gdy zaproponowała pani zrewidowanie garderoby, okazało się, że niczego nie brak prócz peleryny, tak?..

— Tak!

— Doskonale... A więc gdy Julja zeszła na dół..

— Zgasiłam światło w pokoju i poszłam spać... Potem.. Potem, przypomniałam sobie tylko... Nie!.. Nie mogę o tem mówić!.. Na samo wspomnienie serce zamiera mi ze strachu!...

Małgorzata zakryła twarz rękoma. Plecy drgały spazmatycznem łkaniem. Byrka podszedł do niej bliżej, starając się ją uspokoić.

— No, no... Proszę nie płakać... To dla nas bardzo ważne.. Proszę opowiadać dalej...

Mówiła z zamkniętymi oczyma.

— Już nigdy nie będę mogła spokojnie zasnąć... Obudziłam się, bo czułam we śnie, że się duszę... Jezu Chrystel... W pokoju paliła się świeca! Ta kobieta, ta nieznajoma o muskularnych dłoniach ściskała mnie za szyję, a jakiś mężczyzna w kapeluszu, nasuniętem na oczy, z czarnemi wąsikami przyciskał mi do nosa poduszeczkę, z której unosił się oszałamiający zapach narkotyku!.. Nie mogłam krzyczeć, ale starałam się wyrwać!. Ta nieznajoma krzyknęła, żebym leżała cicho. Nie mogłam... Musiałam się wyrwać... Wtedy uderzyła mnie pięścią w bok, podniosła mnie tak, że padłam na kolana, wówczas mężczyzna przycisnął mnie mocno do siebie jedną ręką, a ona związała mi ręce... O, proszę zobaczyć..

Pokazała im swe ręce. Czerwone pręgi wskazywały miejsca, gdzie związana była sznurem.

— Potem położyli mnie plecami ku ziemi. Gdy się potem obudziłam, ujrzałam nad sobą twarz lekarza i dozorczyni.

Odetchnęła z ulgą i chusteczką począła wycierać spocone czoło.

— Dziękuję — rzekł Byrka poważnym głosem — Proszę się teraz uspokoić... Ja wszystko doskonale rozumiem... Ale prosiłbym jeszcze o odpowiedź na jedno pytanie. Czy pani dokładnie przejrzała ten spis?.. Czy pani nic nie zapomniała?.. — i podał jej arkusz papieru. — Te dane będą opublikowane, gdyż chodzi nam o to, żeby były dokładne.. Proszę jeszcze raz sprawdzić.. Czy Julja tylko to nosiła co tu napisane?

Małgorzata przejrzała spis.

— Tak.. — odparła, zwracając papier — Nic nie opuściłam..

— Powiada pani, że nic?.. — powtórzył Byrka — Pytam o to dlatego, że o ile mi wiadomo Julja nosiła zwykle brylantowe kolczyki, a tutaj w spisie ich niema..

Małgorzata zarumieniła się lekko.

— Pan ma rację... Zapomniałam.. tak... zapomniałam.

— No, to się zdarza... — uspokoił ją detektyw — Ale proszę sobie dokładnie przypomnieć.. Czy Julja wczoraj wieczór rem włożyła kolczyki?

Nachylił się nad nią, czekając odpowiedzi. Wojdan również nastawił uszu. Obydwaj uważali widocznie ten szczegół za bardzo ważny. Małgorzata przez kilka chwil patrzała na Byrkę, nie mówiąc ani słowa.

— Czy Julja nosiła kolczyki wczoraj wieczorem, gdy schodziła na dół? — nalegał detektyw.

— Zdaje mi się, że nosiła.—odpowiedziała niezdecydowanie.—Tak! Tak—dodała po chwili zupełnie pewnie — Przypomniałam sobie! Panienka zdjęła je przed kąpielą i one leżały na toalecie. Spostrzegła je, gdy rozczesywałam jej włosy przed lustrem.

— W takim razie dopiszemy do tego spisu również kolczyki — rzekł Byrka, podnosząc się z krzesła.

Małgorzata spojrzała nań trwożnym wzrokiem.

— Czy mogę stąd wyjechać? — zapytała drżącym głosem.

— Oczywiście... Może pani jechać...

— Dziękuję... — odparła i nie mogła nad sobą zapanować. Z oczu płynęły łzy. Łkała głośno, zakrywając twarz rękoma. — Proszę nie gniewać! Wiem że mój płacz nie pomoże... Ale to przecież takie okropne!...

(D. c. n.)

Minister Kwiatkowski w Zagłębiu naftowem.



Zdjecie nasze przedstawia p. ministra handlu i przemysłu KWIATKOWSKIEGO, który obecnie zwiedził nasze Zagłębie naftowe.



Zasłużony odpoczynek po żniwach.

Kobiety, które były nieszczęściem monarchów i przyczyniły się do upadku tronów.

Galerja kochanek i faworytek królewskich, które odegrały wybitną rolę w historji.

Długi ten szereg niewiast, które czy to urokiem swej kobiecości, czy rozumem, czy zdolnościami dyplomatycznemi stały się sławnemi w historji i zyskały sobie miano „burzycielek". Możnaby rozpocząć od najdawniejszej starożytności, **od Heleny Trojańskiej, Nyissy, Kleopatry i innych.** W czasach późniejszych nie ustępują miejsca wymienionym takie postacie ze świata kobiecego jak **Joanna d'Arc, Katarzyna Sieneńska, Elżbieta angielska, czy Katarzyna II. rosyjska.**

Jakżesz dziwną i godną szczegółowej analizy jest psychologja tych kobiet, z których każda ucieleśnia w sobie pewien zupełnie odrębny typ charakteru i przeżywa historję tak niepodobną jedna do drugiej. A przecież na postaci te patrzymy z wyrozumiałością i postępki ich, niekiedy nawet zbrodnicze, nie budzą w nas nienawiści. Jakżesz monotonne i wyblakłe wydają się historje namiętności i czynów mężczyzn, nawet ociekające krwią, gdy je zestawimy z losami tych kobiet.

Czy to weźmiemy Helenę Trojańską, która niewzruszona i nieubłagana przypatruje się śmierci tylu bohaterów, czy Kleopatrę, która aby się nie upokorzyć, woli ponieść śmierć, spowodowaną ukąszeniem przez żmiję, czy Nyissę, która bez namysłu morduje Kandala za to, że pijany ośmielił się pokazać ją nagą obcemu mężczyźnie, czy **Rosamundę** z jej nienawiścią i namiętnością — to nie są historje przeciętne, lecz jakoby poematy heroiczne, każdy jedyny w swoim rodzaju. Kobiety te, mimo wszystko, nie ściągnęły na siebie nienawiści potomnych, zostały przez historję wyidealizowane.

Poddani wogóle tolerują faworyty swoich władców, jak długo te niemi tylko pozostają, ale dama taka staje się przedmiotem nienawiści z chwilą, gdy wychodzi z alkowy, aby brać udział w politycznych poczynaniach swego władcy. Szczególny przykład tego dał nam **Karol II** (1630 — 1685) angielski. Jego pierwsza faworyta **Nell Gwyn**, wesoła hałaśliwa, rozrzutna, nie mieszała się do spraw państwa i była przez lud lubiana, ale już jej następczyni **Luiza de Keravalle** naraziła się na nienawiść anglików od czasu, gdy, dopuszczona do obrad prywatnych nad sprawami państwa, przyczyniła się do upadku Karola I. Okazało się, że była ona szpiegiem na rzecz króla francuskiego.

Podobny wpływ na losy Francji miał cały szereg faworyt ostatnich królów francuskich.

Kobiety te, bezwiednie przygotowały grunt pod przyszłą Wielką Rewolucję. **Wolter Diderot, Carnot** zanalizowali, każdy z innego punktu widzenia i szczególną przenikliwością, wpływ tych pięknych i nie przeciętnych kobiet na sprawy państwa.

Pierwszą wielką i słodką winowajczynią była kapryśna, złotowłosa **Jeanne Vaubernier** znana w całym świecie pod imieniem **Madame du Barry**, dalej **Henryka Orleańska, Franciszka de la Montespan, Luisa de la Valliere, Franciszka de la Maintenon, a wreszcie Joanna de Pompadour.** Stroje, perfumy, brylanty, kwiaty, uczty, a potem ruina, rewolucja, Bastylla i śmierć tylu znakomitych osobistości razem z biedną **Marją Antoniną, córką Marji Teresy, oraz Ludwikiem XVI.**

Podobną rolę w życiu **Napoleona III** odegrało w 60 lat później, **dziecko ludu, wyniesiono na tron cesarski Eugenja de Montijo.**

Przejdźmy teraz do czasów późniejszych.

Wszak stary tron **austrjacki**, czyż nie doznał poważnych wstrząśnień przez kobiety? Zaledwie swego czasu umilkły rozmowy o kompromitującej ucieczce **arcyksięcia Ferdynanda Salwatora (Jana Ortha) z piękną żydówką Mizzi**, gdy nowy skandal wstrząsnął podwaliną starego domu Habsburgów z powodu **tajemniczej śmierci następcy tronu Rudolfa i jego kochanki baronówny Marji Vecsery.** Tajemnica Mayerlingu nie zostanie nigdy wyjaśnioną, ale faktem pozostanie jedno, że **Marja Vescera jest tą kobietą, która sprowadziła upadek dynastji Habsburgów.** Morganatyczne małżeństwo **arcyksięcia Franciszka Ferdynanda**, późniejszego następcy tronu, wywołało dualizm w polityce Austrji z Węgrami, czego wynikiem były bunty wojskowe, tragdja w Serajewie i upadek państwa.

Inną kobietą, która również wybitną odegrała rolę w dziejach swego kraju była **serbska królowa Draga.** Aleksander serbski tak pokochał tę kobietę pierwszą swoją miłością, że poza nią świata nie widział. Draga Machina, wdowa po lekarzu, starsza od króla, zostawszy damą do towarzystwa królowej matki, Natalji, zwróciła oczy na Aleksandra i zdołała go tak oczarować, że ten nietylko ją poślubił, ale ulegał jej wpływom w sprawach politycznych. Wzamian za to wszystko pragnął tylko, aby mu żona dała potomka. Draga uciekła się na drogę podstępu, okłamując króla, że zostanie wkrótce matką.

Krwawa tragedja nastąpiła pewnej nocy r. 1903. Oficerowie zażądali od króla, **aby porzucił żonę.** Aleksander jednak wobec niebezpieczeństwa znalazł się jak mężczyzna i jak król. Mimo,, że opuszczony przez wszystkich, bronił żony do ostatniego tchu i może szczęściem dla niego było, że **padł pierwszy, aby nie widzieć jak się znęcano nad ciałem jego ukochanej.** Dom Obremowiczów utracił na zawsze tron serbski.

Pewnem jest, że przyczyną upadku monarchji rosyjskiej był stosunek jaki łączył carową **Aleksandrę Teodorównę z mnichem Rasputinem.** I mimo, że ostatnie badania nad tą tragiczną i bolesną kartą historji rosyjskiej, rozwiały zupełnie wszystkie niecne wieści i domysły na temat nieszczęśliwej carowej, która widziała w nadnaturalnej władzy mnicha jedyny ratunek dla swego chorowitego syna Aleksandra, to jednak bezwątpienia intrygi i plotki obozu przeciwnego carowej, co do wpływu Rasputina na dworze carskim, rozsiewane w całem państwie, przygotowały przepaść dla nieszczęsnej dynastji Romanowych.

Aby nie kończyć tak smutnie tej galerji postaci kobiecych wspomnimy nakoniec o **małej i pięknej Gaby Deslys**, niedawno zmarłej młodziutkiej artystce.

Don **Manuel Braganza król portugalski, wstąpił na tron w okolicznościach strasznych.** Mordercy zabili równocześnie jego ojca i starszego brata. **W krwawej karocy między dwoma trupami wrócił do zamku, gdzie go oczekiwały płaczące matka i babka.** Radością w jego smutnym żywocie była baletnica, 20-letnia Francuzka Gaby Deslys. Po pewnym czasie **wypędzono ją z Portugalji, a król, podzieliwszy niezadługo jej los, połączył się z ukochaną w Paryżu. Mógł** by ktoś powiedzieć, że Gaby Deslys przyczyniła się do utraty tronu Manuela; otóż może tylko w tym jedynym wypadku biedna, mała kobietka nie ponosi żadnej winy.



Rybołówstwo polskie modernizuje się, tu i ówdzie jednak można jeszcze napotkać dawne typy statków rybackich. Zdjęcie nasze przedstawia taki stary szkuner dwumasztowy z Rewy, w powiecie morskim, na wodach zatoki Puckiej. Szkuner ten należy już do zabytków przeszłości i takich jak on jest już zaledwie trzy na polskiem wybrzeżu. Obecnie używają rybacy nasi albo łodzi żaglowych, albo — na dalsze połowy — kutrów motorowych, przewyższających szkunery znacznie co do ich wartości użytkowej.

15 loterja państwowa

V-a klasa — 18-y dzień.

Zł. 10.000 nr. 32841.
Zł. 5.000 nr. 83560.
Zł. 3.000 n-ry: 23390 38535 48462 71829 82432.
Zł. 2.000 n-ry: 3734 77417 86055.
Zł. 1.000 n-ry 7713 15913 29923 43841 76867 79002 79457.
Zł. 600 n-ry: 7450 16662 28861 34990 39425 40041 44096 48071 65419 65929 69391 71565 80341 80816 80863 93785 99713.
Zł. 500 n-ry: 2036 13162 18675 24492 28863 32534 40333 42594 49476 53514 59785 63037 63717 65347 67794 76187 80986 84075 87915 94084 99371 101077.
Zł. 400 n-ry: 1055 1415 3108 3745 4246 7325 8628 12829 16356 24549 24914 26221 27552 34061 34366 35139 41374 44631 48776 50299 52779 55170 56279 58140 58299 58871 59200 60109 60845 61198 63303 63475 64851 65181 66548 67497 67720 68970 72509 73984 75294 77628 81568 81692 82268 82594 85731 87468 88176 91153 91484 92387 94423 96419 96760 97959 98417 98588 98647 98894 99919.
Zł. 300 n-ry: 420 559 1301 1529 1590 1947 2440 3723 3802 3950 4233 7108 7509 7687 8174 8316 9520 10103 11180 12078 12938 13519 14634 15365 18462 19085 19271 20438 20688 21139 21298 22699 24134 24907 25239 25624 25864 26843 26856 27343 27778 28064 28724 29613 30303 30561 32060 32317 33210 34901 35818 35876 36476 36585 38435 38512 38902 39191 40310 40455 40561 40815 40820 41380 42035 42265 42288 42663 43425 44840 45728 45783 46068 46836 47081 48511 49975 51400 51405 51515 53087 54158 55572 55654 55899 56117 56893 58670 59106 59727 61801 63482 64463 65014 65247 65430 65672 65753 66600 66724 68374 68973 69053 69183 70506 70681 71760 72119 72740 72844 73646 75045 75584 77075 77405 77760 78075 78089 79044 80677 82245 83842 83927 84485 86394 88394 89083 90897 93411 93550 94528 94784 95546 95904 96495 96733 97065 97529 97820 98891 99118 99325 100617 101584 101872 101940 102737 102956 103949 104274 104769.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 31-go sierpnia?

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI.

12.00 — Sygnał czasu, komunikaty. 17.15 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry kinematografu „Casino" pod dyr. Adama Furmańskiego. 18.50 — Odczyt p. t. „Żyd-bohater" (Berek Joselewicz) — wygłosi prof. Henryk Mościnki. 19.15 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 20.30 — Koncert wieczorny, transmisja z Krakowa. 22.00 — Komunikaty, sygnał czasu, nadprogram.

SPORT

Łodzią z Krakowa do Gdańska.

W zeszłym miesiącu odbyło kilku druhów z oddziału wioślarskiego „Sokoła" w Krakowie, a mianowicie: pp. IWELSKI, MILINSKI, PENDRYS, BORZĘCKI, BOREK, JURCZYŃSKI i ŁADZIŃSKI, wycieczkę wzdłuż niemal całej Wisły z Krakowa do Gdańska, w 13-tu dniach, wliczając w to 2 dni odpoczynku w Warszawie i 1 dzień w Toruniu. Ze względu na to, iż wysiłek tych wytrawnych wioślarzy, kórzy przebyli w tak krótkim czasie przeszło 920 km., a więc wiosłowali dziennie blisko 100 km. jest swojego rodzaju wspaniałym rekordem, zainteresował się wycieczką szeroki ogół sportowy. Stanowi ona dowód silnej woli naszych wioślarzy. Zdjęcia powyższe przedstawiają: I. Uczestników wycieczki przed wyjazdem z Krakowa na przystani. II. Wioślarzy na szerokiej Wiśle pod Puławami i III. Wycieczkę u celu wyprawy, w zatoce Gdańskiej.

List sportowy z Wiednia.

Obita przez publiczność „Sparta", grozi zerwaniem stosunków sportowych.

A Wiedeń na to: Tomku, nie wszystko wolno w cudzym, co uchodzi w swoim domku.

Wiedeń, w sierpniu.

W poprzednim moim liście, skreśliłem, na jakie to korzyści, liczył, nietylko sportowy Wiedeń z okazji rozgrywek o puhar środkowo-europejski.

Czy materjalna część życzeń Wiednia ziściła się, kwestję tę, jako nie mającą związku, z rozegranym w dniu 21 b. m. meczem o puhar, pragnę pominąć milczeniem. Natomiast pod względem sportowym, sportowy Wiedeń zrobił iaknajsmutniejsze doświadczenie.

Oto mistrz Czechosłowacji, praska „Sparta" przybyła do Wiednia dla rozegrania zawodów rewanżowych o puhar środkowo-europejski, z mistrzem Austrji, Admirą.

Ta ostatnia, przegrawszy w Pradze, pragnęła wygrać u siebie w domu. Uczyniła to jednak w granicach dozwolonych. Jednakże zupełnie zasłużone zwycięstwo Admiry 5:3, nietylko, że nie przyniosło jej żadnej sportowej korzyści, gdyż przegrana w Pradze 1:5, z powodu niekorzystnego stosunku bramek, wyklucza ją od dalszego udziału w rozgrywkach. Ale prócz tego skandal, jaki miał miejsce po zawodach oraz poturbowanie kilku graczy przez brutalnych czechów, okrywa Admirę żałobą.

Czesi znani są wogóle, jako nieprzebierający w środkach, gdy chodzi o zwycięstwo. Tym jednak razem, przekroczyli oni, wszelkie granice. Ich bowiem brutalna gra spowodowała, że Admira skończyła mecz w 8 graczy, gdyż, aż 3, bardzo dotkliwie pokaleczonych zniesiono z boiska.

I tę jeszcze stratę, możnaby przeboleć, ponieważ gra drużyn zawodowych różni się znacznie od tej, jaką uprawiają drużyny amatorskie. Jest to już bowiem walka w całem znaczeniu tego słowa, prawdziwa gra po kościach, a w tę najlepiej potrafią zagrać czesi.

Drużyna Admiry, znosiła z prawdziwą rycerskością brutalność czechów, ale nie zniosła jej publiczność. To też gdy Sparta schodziła z boiska, otoczyły ją tysiące, tworząc szpaler od boiska aż do szatni. Setki zaś lasek, parasoli itp. spadło na głowy brutalnych czechów. Wielu z nich oberwało tęgie guzy, z niektórych zaś polała się i krew.

Jednem słowem, wywiązała się gruba awantura, którą dopiero policja zdołała załagodzić.

I o ile w Wiedniu, podobnego załatwienia sprawy nikt nie pochwala, o tyle większość śmieje się w kułak i raduje w cichości, twierdząc, że sprawiedliwości, stało się zadość.

I aczkolwiek, brutalnej gry czechów obawiają się wszystkie drużyny świata, ich bowiem finezyjne foulowanie, uchodzi stale bezkarnie, nawet wobec najlepszego sędziego, to rachunek sympatyków Admiry, załatwiony z czechami szkodzi tylko tej ostatniej. Bowiem Z. P. N. wyda ze swej strony najostrzejsze zarządzenia, które na jej dobrą opinję rzucą niezbyt pochlebne światło. Nie mniej jednak, groźby czechów o zerwanie stosunków sportowych, ogłoszonej w praskiej prasie nikt się nie obawia.

Każdy bowiem klub sportowy, związek, czy też nawet pojedyńczy sportowiec, wszyscy razem wzięci, wiedzą doskonale, że czeski sport bez austrjackiego, ani też odwrotnie obejść się nie może.

Czesi zaś — należy mieć tę niezłomną nadzieję — domyślą się może wreszcie, że: Tomku, co uchodzi w swoim, mści się często, przeskrobane w cudzym domku.

Z-cz.

Kàrasiak przeniesiony na stałe do Łodzi.

Dowiadujemy się, iż doskonały obrońca Turystów Karasiak, który przed kilkoma miesiącami przeniesiony został na skutek starań Legji do Warszawy, powrócił na stałe do swego macierzystego klubu stacjonującego w Łodzi. W ten sposób Karasiak będzie mógł teraz stale występować w barwach fioletowych...

Siedem tysięcy odpowiedzi

napłynęło z ostatnich dwóch konkursów sportowych „Expressu".

A jednak wyników niedzielnych nikt nie odgadł.

Łódź, 31 sierpnia.

Rozgrywki ligowe wkraczają w okres decydujący o kolejności klubów piłkarskich w Polsce. Szybkimi krokami rozgrywki te postępują naprzód. Napięcie nerwów nie doszło jednak jeszcze do zenitu, dopiero za kilka tygodni, gdy tabela ligowa będzie prawie wypełniona jeden zdobyty lub stracony punkt, ba nawet jedna zdobyta lub stracona bramka, będzie wzruszać „językiem wagi ligowej".

Zainteresowanie mistrzostwami ligowemi wzrasta, co przypisać należy powrotowi młodzieży szkolnej z wywczasów letnich. Z zainteresowaniem rozgrywkami idzie w parze i zainteresowanie naszym konkursem sportowym na odgadnięcie końcowych rezultatów spotkań drużyn łódzkich.

Ubiegły tydzień przyniósł dwa konkursy i nadwyraz bogaty plon, blisko **siedem tysięcy nadesłanych odpowiedzi,** co jest nielada rekordem.

Blisko cztery tysiące odpowiedzi nadesłano w piątek. Konkurs dotyczył wyniku spotkania sobotniego ŁKS — Hasmonea we Lwowie. **Ł.K.S zrobił swoim adherentom niemiłą niespodziankę, albowiem zaledwie 6 proc. nadesłanych odpowiedzi było przychylnych dla Hasmonei. Reszta naszych czytelników święcie wierzyła w gwiazdę gospodarzy z al. Unji. Klęskę sobotnią w tak wysokim stosunku przewidziało zaledwie 3-ch czytelników, wśród których podzieliliśmy pierwsze trzy nagrody.** Resztę nagród, drogą losowania przyznano czytelnikom, których nadesłany wynik odpowiadał w przybliżeniu końcowemu rezultatowi,

Drogą losowania, w piątkowym konkursie przyznano, nagrody następującym czytelnikom:

Nagrodę pierwszą w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Józef Gambrich,** zamieszkały przy ul. Dolna 21.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Brunon Arndt,** zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 104.

Nagrodę trzecią w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Edward Wasilewski,** zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 67.

Nagrodę czwartą w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Zygmunt Bekrych,** zamieszkały przy ul. Targowej 24.

Nagrodę piątą w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Roman Pokrzywa,** zamieszkały przy ul. Karola 8.

* * *

Niemniejszem powodzeniem cieszył się nasz sobotni konkurs. **Obu rezultatów żaden z czytelników nie odgadł. Naogół przepowiadano klęskę drużynom łódzkim. Specjalnie „typowano" wyniki 2:0 3:1 dla IFC, 2:1, 3:2, 3:1 i 4:2 dla Czarnych.**

Drogą losowania podzieliliśmy nagrody pośród tych czytelników, których nadesłane odpowiedzi były najbardziej zbliżone do osiągniętych na boisku.

Nagrodę pierwszą w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **A. Kowner** zamieszkały przy ul. 1-go Maja 39.

Nagrodę drugą w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. A. Izraelitan, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 21.

Nagrodę trzecią w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **D. Mańczuk,** zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 37.

Nagrodę czwartą w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Mosz. Jakubowicz,** zamieszkały przy ul. Cegielnianej 52.

Nagrodę piątą w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **A. Lipiński,** zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 26.

Po odbiór nagród proszeni są czytelnicy o zgłoszenie się w czwartek dn. 1 września między 5—7 do lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. l. ofic.)

W sobotę zamieścimy kupon na odgadnięcie rezultatów spotkań: Ł.K.S — Wisła w Krakowie i Turyści — Hasmonea w Łodzi.

Raid samochodowy fabryki Morris

przejeżdżał wczoraj przez Łódź.

Raid propagandowy samochodów przez całą Polskę w czasie od 26 sierpnia do 1 września urządziła słynna **angielska fabryka Morris.**

W dniu wczorajszym, pięć samochodów marki Morris przybyło do Łodzi, gdzie na Placu Wolności zebrały się tłumy widzów, przyglądających się postojowi. W piątek ubiegłego tygodnia rozpoczął się wspaniały raid w Gdańsku. Trasa prowadziła z wolnego miasta przez Gdynię, Tczew, Grudziądz Toruń, Bydgoszcz, Wągrowice, Rogozno, Poznań, Ostrów, Kalisz, Sieradz, Pabjanice do Łodzi, dokąd przybyto w godzinach południowych. Dalsza droga prowadzi na Piotrków, Nowo-Radomsk Częstochowę, Sosnowiec, Mysłowice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lwów (Targi Wschodnie).

Raid prowadzi kierownik wydziału propagandy firmy Morris, p. Józef Adler. Wyczynem tym, którego poza znaczeniem propagandowem, nie można odmówić także poważnych wartości sportowych, pragnie fabryka Morris zadokumentować idealne dostosowanie się produkowanych przez nią samochodów do dróg w Polsce.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Pierwszy obraz sezonu 1927/28

Urocza ulubienica Łodzi, przepiękna

LYA DE PUTTI

oraz znakomici artyści:

A. MENJOU i RICARDO CORTEZ



w wielkim 12 akt. dramacie reżyserji genjalnego D. W. Griffitha p. t

TROSKI SZATANA

ORKIESTRA POD DYR. p. L. KANTORA

Początek przedstawień o godzinie 4.30.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Tylko trzy dni!

Ostatni podwójny program!

Najnowszy film będący dotąd tematem ożywionych sporów i dyskusji, jako nieporuszone dotąd zagadnienie

1

MAŁA KANALJA

Niepospolicie ciekawe przeciwstawienie lekkomyślnej kokieterji pięknego nowoczesnego dziewczęcia zaletom charakteru jej brzydszej siostry.

W rolach głównych: **MARY PREVOST**

2

TRZECI SZWADRON

Sztuka erotyczna w 10 aktach tryskająca prawdziwym humorem szampańskim osnuta na tle popularnej powieści.

Wspaniała wystawa.

Autentyczne pałace cesarskie.

Znakomite oddanie atmosfery Wiednia

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 pp.

SPLENDID

Wkrótce.

PASTOR

kochankiem i ojcem nieślubnego dziecka

Rolę napiętnowanej matki nieślubnej kreuje w arcyfilmie

Krwawe piętno hańby

najgenjalniejsza tragiczka

Liliana Gish

SPLENDID.

Nosiła krwawe piętno hańby a nie zdradziła cenionego przez parafian

PASTORA

ojca jej nieślubnego dziecka.

W roli matki nieślubnej i kochanki genjalna

Liliana Gish

w arcyfilmie

Krwawe piętno hańby

Wkrótce Splendid.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWIN SONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa Kwarcowa, Solluz, Elektroterapja.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 1—3



Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12.** Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. JAN

Dobrowolski

Choroby skórne weneryczne. **ul. Andrzeja L. 3** Przyjmuje codziennie od 11—12 i od $5\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$, w niedzielę od 11—12 w Lecznicy. Zachodnia 27, od 4—5,

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

powrócił.

Dr. med

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26.

powrócił.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa. Przyjmuje

od 9 do 11 rano i od 5 —8 w.

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38,

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem), Lampa kwarcowa promieniami Röntgena, Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalnia.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5.

Wschodnia 72, m. 19 m

Lezioni d'Italiano

(conversazione, grammatica, letteratura) insegne signorina laureata in lettere

Tel. 39-85 dalle 9—1 e dalle 5—8

Pokój jadalny

elegancki, nowoczesny kupię okazyjnie.

Tel. 28-98.

Sklep frontowy

przy ul. Piotrkowskiej między Andrzeja a Zieloną poszukiwany. Wiadomość tel, 35-76

Posady

Artystyczna pracownia kapeluszy damskich poszukuje **starszą pannę „siła pierwszorzędna"** i **zdolna podręczna ul** Narutowicza № 3 front II piętro. sd

Kupno i sprzedaż

Maszyna gabinetową Singera zupełnie jak nowa do sprzedania Piotrkowska 60 Kieliszkiewicz. s

Lokale

Garaż do wynajęcia Piotrkowska 44. sd

Poszukuję wspólnika

z kapitałem od 2 do 3 tysięcy dolarów do dobrze zaprowadzonego i istniejącego od szeregu lat pierwszorzędnego magazynu obuwia w centrum miasta. Oferty tylko poważnych reflektantów sub „3000" w adm „Republiki".

Większy, słoneczny

lokal handlowy

przy ul. Piotrkowskiej między Zieloną a 6-go Sierpnia również częściowo **do odstąpienia.**

Wiadomość: Żeromskiego 23, m. 6.

do wynajęcia

większy **lokal**

odpowiedni na biura, składy i t. p. Wiadomości bliższe w administracji domu Piotrkowska 61, od 6—7 w. 30

Absolwentka Salonu Mód „Poldi Schneider Wien"

poszukuje wspólniczki

może być nie fachowczyni z odpowiednim lokalem (może być mieszkanie prywatne) celem założenia pracowni kapeluszy. Zgłoszenia do adm. „Republiki" sub „Sophie"

Wykwalifikowana

FREBLANKA

potrzebna zaraz. Pierwszeństwo mają osoby obznajmione praktycznie z systemem **prof Montessori.**

Zgłoszenia: Gimnazjum. Południowa 18. Od 5—7 godz. p. poł.

Absolwent akademji handlowej w Berlinie z praktyką biurową **poszukuje posady jako korespondent lub innego zajęcia w biurze.** Oferty pod „Solidny" do administracji Rep.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.